Nr. 34 i 35. We Lwowie — Niedziela 3 Lutego 1901. Rok XLI

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczór bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za gr. nicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Kopernika 7; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 1 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emarie Lessner Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichman & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct od wyrazu.

Większa własność ziemska.

Otrzymujemy następujące uwagi:

W bieżącym miesiącu pojawiły się dwa artykuły w *Gazecie Narodowej* tej sprawy dotyczące: jeden szanownego posła p. Merunowicza, drugi p. Kędzierskiego. Zanim się zajmę myślą rzuconą przez p. Merunowicza, muszę wpierw rozprawić się z pracą statystyczną p. Kędzierskiego.

Słusznie podniósł p. Nowosielecki, odpowiadając p. Kędzierskiemu, że niedokładne daty statystyczne, jak w tym wypadku, oparte tylko na ogłoszonych w *Gazecie Lwowskiej* listach wyborczych, prowadzą do zupełnie mylnych rezultatów. Dodam jeszcze, że podział właścicieli większej własności na Polaków, żydów i „cudzoziemców“ oparty li tylko na brzmieniu nazwisk, w tych listach pomieszczonych, musi wydać jeszcze bardziej problematyczne rezultaty — że już pominę cyfry dotyczące liczby „dawnej szlachty polskiej“ aby ją bowiem sprawdzić, trzebaby wpierw jeszcze obok „list wyborczych“ dobrze przewertować Niesieckiego.

Mniejsza o daty. Że jest źle ze średnią własnością ziemską, że jest coraz gorzej, to o tem wiemy wszyscy. Chodzi o to, *jak temu złemu zaradzić*.

P. Kędzierski twierdzi, że nie ma takiej ziemi, któraby dochodu dać nie mogła, a z tego dedukuje, że „główną przyczyną, iż teraz coraz mniej szlachty na wsi siedzi, jest zniewieściałość — a wcale nie finansowe trudności“ — i jako jedyne remedium zaleca „oszczędność“.

Że ziemia dochody daje, że nawet postępowe a racyonalne gospodarstwo może dać bardzo wysokie dochody, to jest zupełnie pewną rzeczą, czy jednak te dochody, z powodu wobec nader wysokiego a z całą ścisłością statystyczną skonstatowanego obdłużenia ziemi, mogą opłacić podatki i procenty bankowe, a często i inne — oto jest pytanie, na które niestety często wypadnie odpowiedzieć przeczeniem. — Roztrząsać, jakie były powody, że ziemia tak wysoko obdłużoną została, nie doprowadzą nas do niczego.

Rekryminacye nie pomogą, bo nawet na naukę, jakaby z tego dla przyszłości wyniknąć mogła — dziś już po większej części jest za — późno!

Nikt, kto dobrze pozna dzisiejszych właścicieli jednej — lub dwóch wsi w Galicyi, nie zarzuci mu rozrzutności. Być może, że ich oszczędność przyszła za późno, że przyszła z musu — ale nie da się zaprzeczyć że ona istnieje. Zapewne są nie liczne wyjątki — ale gdzież ich nie ma? i nie dają one powodu do zarzutów przeciw ogółowi szlachty?

Odłożywszy tedy na bok oszczędność, musimy oglądnąć się za innym, skuteczniejszym środkiem ratunku, bo ważności tego dworu szlacheckiego nie zaprzeczy żaden patryota, do jakiegokolwiekby sie stronnictwa politycznego zaliczał.

Postępowe a racyonalne gospodarstwo ziemią może dać nawet bardzo wysokie dochody. Nie jest to zdanie teoretyczne, bo można pokazać majątki w środkowej Galicyi, które dają przeciętny roczny dochód z morga 40 k., a nierzadko i 60 k. Taki dochód a względnie na gorszych glebach odpowiednio, ale tylko odpowiednio niższy, mógłby utrzymać majątek nawet dosyć wysoko obdłużony, ale do tego potrzeba dwóch rzeczy: wykształcenia zawodowego i kapitału obrotowego.

Co do pierwszego trzeba przyznać, że Galicya w ostatnich dziesiątkach lat bardzo znacznie postąpiła, jest jednak również faktem niezaprzeczonym, że najmniej dwom trzecim z naszych rolników brak wiedzy zawodowej. Na to zło nie ma doraźnego lekarstwa i pocieszmy się tylko tem, że idzie ciągle ku lepszemu.

Najważniejszą jest kwestya, jak mimo ogólnego obdłużenia ziemi, zdobyć kapitał obrotowy i nad tą kwestyą wszyscy się zastanawiają, temu brakowi starają się zaradzać to pożyczkami melioracyjnemi, to częściową parcelacyą, to — jak poseł Merunowicz — wydzierżawieniem części gruntów włościanom.

Nie da się zaprzeczyć, że ta ostatnia myśl jest bardzo szczęśliwą, bo dopomagając właścicielowi do zdobycia kapitału obrotowego, a tem samem lepszego zagospodarowania pozostałych w własnym zarządzie gruntów, załatwia równocześnie przynajmniej częściowo sprawę rozdrobnienia gruntów włościańskich, którego następstwem jest coraz to większe zubożenie włościan, nie mogących wyżyć ze swych kawałkowanych gruntów, a nie mających porą zimową dostatecznych zarobków.

Niewątpliwie, mimo znacznie wyższego czynszu dzierżawnego, jaki włościanie mogą opłacać, pozostawałby im jeszcze piękny zysk czysty, któryby ich do dobrobytu z czasem doprowadził. Można przytoczyć dosyć wypadków takiej dzierżawy gruntów przez włościan, a między innymi jeszcze przed jakiemi 20 laty p. St. właściciel majątku na Podolu wydzierżawił cały folwark włościanom swoim sąsiadom po 22 zł. za morg z obowiązkiem nawiezienia obornikiem wszystkich gruntów co 4 lata i nowem poszywaniem słomą co roku jednego z budynków gospodarskich na folwarku, których włościanie nie używali, a które mieli obowiązek tylko utrzymać w dobrym stanie. Właściciel ten miał najmniej o 8 zł. na morgu więcej dochodu, niż gdyby go był wydzierżawił n. p. żydowi, który w dodatku byłby mu zniszczył majątek — a jak włościanie na tej dzierżawie wychodzili, na to najlepszym dowodem fakt, że po upływie dzierżawy, inna spółka włościan ofiarowywała właścicielowi po 25 zł. za morg — któréjto podwyżki on sam nie chciał przyjąć, nie chcąc dawnym swoim kontrahentom odbierać zarobku i będąc z dotychczasowego dochodu zupełnie zadowolonym.

Niestety wątpić można, czy myśl ta da się wprowadzić w czyn w większej części kraju. Sądzić trzeba że poseł Merunowicz rzucając projekt oddzierży gruntów przez włościan, miał na myśli tylko włościan z wsi tej samej, a nie z innych stron sprowadzonych. Inaczej być nie może, bo dla obcych włościan trzebaby stawiać budynki, a wtedy pytanie, czy skórka opłaciłaby wyprawę, zresztą zachodzi nawet wątpliwość, czy dałoby się znaleść wielu włościan, którzy, mając jaki taki kapitalik na zagospodarowanie się, zgodziliby się na dzierżawę zamiast na kupno choćby tylko mniejszego kawałka ziemi na własność.

Włościanie z tej samej wsi w bardzo wielu okolicach kraju przez rozdrobnienie gruntów tak już zubożeli, że nie stačby ich było na opłatę dzierżawy, względnie ściągać czynsz byłoby bardzo trudno i wpływałby nieregularnie — co znów obdłużonego właściciela zamiast uratować wprowadziłoby w jeszcze większe zawikłanie. Gdzie to jest rzeczą możliwą, tam powinien każdy, którego stosunki materyalne tego wymagają, środka tego spróbować tem więcej, że urzeczywistnienie tego projektu, gdzie się znajdą włościanie chętni dzierżawie, nie natrafi na żadne trudności.

Gdzie dzierżawa do skutku przyjść nie może, a stosunki właściciela są tego rodzaju, że podwyższenie dochodów z ziemi przez jej melioracyę za pomocą melioracyjnej pożyczki nie może go uratować — tam pozostanie zawsze jedynym środkiem częściowa parcelacya — ale zająć się przeprowadzaniem jej powinna instytucya wyposażona w tak znaczne kapitały, by brak ich nie był nigdy powodem odwłoki sprawy — bo *periculum in mora* — i instytucya taka musiałaby wzbudzać u obu stron tj. tak u właścicieli większej posiadłości, jak i u włościan jak najzupełniejsze zaufanie. O stworzeniu takiej instytucyi powinien pomyśleć sejm, a im rychlej to uczyni, tem lepiej zasłuży się krajowi.

Czy projekt dawnego ministra rolnictwa hr. Falkenheina o włościach rentowych, przerobiony na instytucyę krajową, a nie państwową i zastosowany *mutatis mutandis* i do średniej własności, nie przyniósłby również w bardzo wielu wypadkach znacznych korzyści, czy nie uratowałby często ziemi tak włościańskiej, jak i średniego posiadacza od przejścia w obce a wrogie krajowi ręce — to sprawa, nad którą także należy głęboko się zastanowić i wszechstronnie się rozpatrzeć.

Że projekt posła Merunowicza jest nietylko dla właścicieli większych posiadłości pożytecznym, ale i dla włościan, tego dowodem straszna irytacya zjednoczonych prowodyrów ludowych na ten projekt.

Oto co o nim napisał *Przyjaciel Ludu* w numerze 5:

„Przez wydzierzawianie gruntów dworskich włościanom za drogie pieniądze ratować bankrutujących obszarników, oto najnowszy sposób wyzyskania ludu, zaprojektowany w *Gazecie Narodowej* przez usłużnika stańczykowskiego p. Merunowicza. Napiszemy o tem obszerniej, o co tu chodzi pp. obszarnikom. Tymczasem zaś ostrzegamy: ile możności unikajcie dzierzawienia gruntów dworskich, bo za cenę dzierzawną można nabyć ten sam grunt wiecznem prawem, a jak, to wyjaśnimy niebawem.“

Ostatnie wybory do rady państwa wykazały, że lud coraz więcej zaczyna przezierać i poznawać, kto mu prawdziwym przyjacielem. Teraz znów poddaje p. Merunowicz piekielny pomysł wydzierzawiania dworskich gruntów włościanom, co musi zacieśnić stosunek dworu z ludem, co wywoła dobrobyt włościan! Cóż zrobią wtedy biedni prowodyrzy? na kim wynosić się będą? gdy dziś jeszcze tylko ci z włościan dają się im uwodzić, którzy cierpiąc biedę, wierzą ich obiecankom o gruszkach na wierzbie? Stąd ich gniew i irytacya. Szczera oświata ludu i dobrobyt, to sposób jedyny, by zjednoczeni Stojałowscy i Stapińscy zostali ostatecznie przez ten lud w cień usunięci!

Tymczasem widząc jak ziemia z pod nóg im się usuwa, toczą oni pianę, o której jadowitość ze wszelkich sił się starają! W ostatnim *Przyjacielu Ludu* namawiają lud znowu do strajków na obszarach dworskich i u tych księży, którzy nie są przyjaciółmi „zjednoczonych“.

Straszne są konwulsye przedśmiertne!

Pośrednictwo między Anglią a Boerami.

Lwów d. 2 lutego.

Niespodzianie z różnych stron nadbiegały pogłoski o zakończeniu wojny anglo-boerskiej drogą pośrednictwa. Mają tej wojny dosyć Anglicy, ale mają jej też dosyć i Boerzy. Anglia nie może zaproponować rokowań pokojowych, bo ubliżałoby to jej dumie i ostatecznej sile, ale nie mogą też Boerzy, bo uważanoby to za ich kapitulacyę. Musi więc ktoś wystąpić jako pośrednik.

Crefelder Bürgerstg. której redaktor miał długą rozmowę z Krügerem podczas jego pobytu w Kolonii, potwierdził na podstawie wybornych informacyj, że cesarz Wilhelm chce podjąć się pośrednictwa między Anglią a Boerami i że natychmiast za powrotem swoim do Berlina poczyni potrzebne kroki i przyjmie Krügera.

Według poważnej gazety brukselskiej całkiem to samo miał powiedzieć pewien lord, który niedawno wrócił z Transvaalu i posiada krewnych w wysokich rządowych kołach angielskich, a mianowicie, że cesarz niemiecki po przyjęciu Krügera zaproponuje Anglii swoje usługi ku zażegnaniu dalszej wojny.

To samo potwierdzają niektóre dzienniki angielskie, dodając, że cesarz Wilhelm sam zaproponuje Krügerowi swoje pośrednictwo — a zdaniem *Daily News* nie masz nikogo tak dogodnego na pośrednika, jak cesarz niemiecki i że król Edward VII dlatego przyjął tytuł (obwieszczony w Pretoryi) „pana w Transvaalu i nad Transvaalem“ aby pozostawić furtkę otwartą.

Zapewne wskutek tych pogłosek udali się przedstawiciele prasy do dr. Leydtsa, posła transvaalskiego w Brukseli, który im oświadczył, że położenie Boerów nie było w ciągu ostatnich miesięcy ani razu tak korzystnem, jak obecnie. Boerzy zawładnęli faktycznie całym terenem walki i zagrażają zarówno Pretoryi jak Johannesburgowi. Dr. Leydts dodał, iż Krüger tylko w tym razie rozpocznie rokowania pokojowe, gdy Anglia podejmie inicyatywę. Krüger zaniechał wszelkich dalszych kroków dla nawiązania rokowań pokojowych; Boerzy postanowili walczyć do ostatka i wogóle o poddaniu się nie myślą. Co więcej miał według *Etoile Belge* oświadczyć, iż Boerzy tylko w takim razie wezmą pod rozbiór propozycye pokojowe, jeżeli one wyjdą wprost od Anglii bez niczyjego pośrednictwa.

Na to wszystko oświadcza, wedle wczorajszego telegramu londyńskiego, angielskie ministerstwo spraw zagranicznych, że pogłoski o pośrednictwie cesarza niemieckiego między Anglią a Transvaalem żadnej zgoła nie mają podstawy.

Bez wiedzy i zgody gabinetu angielskiego nie mógłby naturalnie cesarz podejmować się pośrednictwa, tem bardziej, gdy w parlamencie oświadczył był rząd angielski, że wszelkie pośrednictwo uważałby za „akt nie bardzo przyjaźny“ i to samo podniósł hr. Bülow w rajchstagu. A do tego pośrednictwa byłoby oraz potrzebnem zgodzenie się Boerów.

Po tem, co robił teraz cesarz Wilhelm w Anglii i co tam jemu świadczono, bardzo możliwem jest, iż gabinet angielski nie brałby mu za złe pośrednictwa — ale oraz po tem wszystkiem nie bardzo mogą mu zaufać Boerzy, skoro przecie prasa angielska wręcz teraz odsłania, że już przed wybuchem wojny z Boerami cesarz Wilhelm zgodził się na wszystkie zamysły rządu angielskiego i że inaczej nawet nie byłoby przyszło do tej wojny.

Główną jednak rzeczą, jest, że król Edward ma być nawskróś imperyalistą, że zaraz po pogrzebie królowej Wiktoryi nastąpi rezygnacya gabinetu Salisburego i że może nawet Chamberlain obejmie ster nowego gabinetu. Król Edward poprostu nie może proponować układów pokojowych z Boerami, bo cały naród przeciw niemuby się obruszył.

Wszelako wspomniane pogłoski pokojowe są okolicznością ważną. Londyński telegram *Pester Lloyda* donosi: „Usposobienie pokojowe względem Afryki południowej poczyna się przedzierać do kół nawet takich, które sobie dotychczas ani mówić nie dawały o pojednaniu. Zarazem usiłowania pokojowe królowej holenderskiej mają teraz więcej podobnie widoków niż dawniej. Wedle doniesień z Haagi spodziewają się nawet, że zwiastowanie pokoju przyczyni zaślubinom królowej osobliwego blasku“.

54

Podwójna nić.

Napisała
Miss Ellen Thorneycroft Fowler.

(Ciąg dalszy).

— Słuchaj pan—rzekła—pan się nigdy nie będziesz mógł ożenić z moją siostrą—nigdy! Daję panu słowo na to i porzuć pan tę kobietę, którą pan kochasz, zanim rzeczy zajdą dalej i zanim nauczysz się kochać ją za mocno, bo inaczej, gdy pan ją odkryjesz prawdziwą, pęknie panu serce. Bo w rezultacie czemże jest jej cierpienie w porównaniu z pańskiem? Dopóki pan jesteś szczęśliwym, nie ma to żadnego znaczenia, jakie jej niepowodzenie może los przeznaczać. I jakiekolwiek cierpienia spadną na nią, będą zasłużone, bo zwiodła najlepszego i najufniejszego człowieka na całym świecie.

Jan wszakże nie dał się wzruszyć. — Przysięgam, że nigdy nie porzucę Etelki.

— A ja przysięgam, że nigdy jej pan nie zaślubisz.

ROZDZIAŁ XIV.
Dar Etelki.

Języki dobrych dam sunnydale'skich spełniały pod każdym względem obawy św. Jakóba Mniejszego i to zaiste tak dobrze, że mrs. Morgan, która otwarte czoło stawiała atakom wieku i niedostatku, w tej walce opuściła nakoniec ręce i poddała się. Prawdziwość zdania Marka Antoniusza, dotyczącego długowieczności „tego złego, które ludzie zrządzają“ i rychłego pogrzebu tego, co dobre, została stwierdzoną aż nadto dobitnie w dzisiejszym naszym świecie w wypadku pani Brown i pani Cottle, bo brzydkie wieści, jakie rozsiewały z czystej umysłowej bezczynności, zakwitły i dały owoc który wystarczył na długo jeszcze po za tę chwilę, w której owe niebielone i niewygodne ubrania, wspólnymi siłami przez miłosierne panie uszyte — dla uboższych ich współbraci, rozsypały się już w proch albo zbutwiały w zakładach zastawniczych.

Tak się rzecz miała z matronami — chociaż zbyt rozmownymi — ale naprawdę dobro tylko mającymi na myśli i tak się rzeczy mają ze wszystkimi z pomiędzy nas, którzy starannie zmywamy zewnętrzną stronę kubków i mis, a potem tych samych naczyń używamy do przyrządzania w nich tak łakomych kęsków plotki, jakich nam mogą dostarczyć rzeczywiste lub urojone wady naszych sąsiadów. A przecież wszyscyśmy czytali św. Pawła zdania o wielkiej ważności miłości bliźniego i znamy przestrogę, że bogobojność w połączeniu z niepowściągliwym językiem niskie tylko miejsce zajmuje w opinii św. Jakóba. Tylko że rodzimy się już dziwnie uzdolnieni do tego drugiego, co gorsze i mimo wszystkiego wolimy w ten gorszy sposób praktykować religię.

Otóż trafiło się tak, że biedna stara mrs. Morgan ugięła się pod siłą szpiegowskich spojrzeń i złośliwych języków sunnydale'skich i zwierzyła się ze wszystkiem wnuczce, gdy ta ostatnia przyjechała do domu na ferye letnie.

— Krótko i węzłowato powiem, że nie mogę już znieść więcej — zakończyła, ocierając powolne łzy starości spadające z utrudzonych oczów. — Te straszne kobiety gadają, gadają i gadają aż się okropnie robi żyć między nimi. Będziesz musiała powiedzieć im prawdę, moja droga, bo inaczej mybyśmy musieli opuścić tę okolicę, a i dziadek twój i ja jesteśmy już zanadto starzy, aby się przenosić na nowe miejsce.

— O, babciu, jeszcze nie, proszę, jeszcze nie. Jestem tak szczęśliwa właśnie teraz, a nigdym nie była naprawdę szczęśliwa przez całe swoje dotychczasowe życie. Pozwólcie mi jeszcze trochę dłużej pozostać w moim wymarzonym raju.

— Dobrze, ale to wymarzony czyściec dla mnie.

Etelka podeszła do swej babki i pocałowała ją.

— Tak mi to przykro, droga babciu, ale pomyśl, może będziesz mogła znieść go jeszcze trochę dłużej. To dla mnie takie ważne.

— Widzę, że będę musiała, ale zdaje mi się, że szkoda, iż nie zdejmiesz zasłony z całej tej sprawy i nie powiesz raz prawdy. Dlaczegoż nie chcesz tego zrobić?

— Bo się obawiam, że jeżeli to zrobię, to stracę Jana.

— Czy chcesz powiedzieć, iż obawiasz się, aby nie zerwał z tobą, gdy się wszystkiego o tobie dowie?

— Tak!

— Gdyby tak postąpił, byłby szalonym.

Etelka westchnęła.

— Większa część mężczyzn to szaleńcy, ale trzeba się z tem liczyć w stosunkach z nimi.

— Och, moja droga, co ty mówisz, jak nie kobieta!

— Mówię, że są szaleni w pięknem znaczeniu tego słowa — to znaczy, że mają świadomość i poczucie honoru i nienawidzą kłamstwa. O moja droga, moja kochana! Jakże mi żal, żem nie opowiedziała wszystkiego o sobie Janowi nimeśmy się zaręczyli!

— I ja tego żałuję z największą szczerością. Mówiłam ci to odrazu, aleś nie chciała mnie słuchać i teraz złapałaś się we własne sidła. Rzeczywiście, będzie się gniewał, nie mogę temu zaprzeczyć i dobrze zrobi, że się będzie gniewał.

— Wątpię, czyby się był rozgniewał, gdybym mu odrazu była powiedziała — rzekła Etelka.

— Nie wiem, dlaczegoby się miał gniewać. Mógłby zganić całą tę robotę komedyancką i byłby wolał, żeby jego przyszła żona była wolną od wszelkiego zarzutu co do swego zachowania się, ale nie wiem, jakby mógł się gniewać. Miałaś zupełne prawo robić, co ci się podobało tak długo, dopóki byłaś niezależną, ale z chwilą, w której przestałaś być niezależną, nie masz żadnego prawa ukrywać przed nim, co robiłaś.

— Kiedy mi się zdaje, że nigdyby się był nie oświadczył o mnie, gdyby znał prawdę o mnie

Mrs. Morgan pokiwała głową.

— W takim razie bardzo źle zrobiłaś, żeś pozwoliła mu się oświadczyć o siebie, nieznającemu prawdy, a jeszcze gorzej żeś go przyjęła. Nie mogę sobie wyobrazić, jak ci mogło wogóle przyjść na myśl popełnić podobną rzecz — doprawdy, że nie mogę.

Etelka zwiesiła głowę skruszona.

— Bezwątpienia, to było głupio z mej strony.

— Głupio, to prawda! To było coś gorszego od głupstwa, moja droga. Doprawdy, że to nie było uczciwe postępowanie z człowiekiem, który ci zrobił ten zaszczyt, że cię prosił, abyś została jego żoną, bo istotnie patrząc na to wszystko z jego punktu widzenia, zaszczyt to był ze strony kapitana Le Mesurier'a, że dżentelmen takiego jak on stanowiska prosił o rękę wnuczki biednego organisty.

Policzki Etelki pałały.

— Tak, babciu, masz słuszność, to był zaszczyt i będę mu dopóki życia wdzięczną, że mi taką cześć oddał.

I podniosła głowę z taką dumą, jaką kobieta zawsze odczuwa, gdy wie, że nosi na głowie koronę miłości prawdziwego mężczyzny.

— No, dobrze już, ale wybrałaś zabawny sposób okazywania mu swej wdzięczności. To wszystko, co ci mogę powiedzieć. Dziwię się, że nie uczuł większej ciekawości co do sposobu, w jaki spędzasz czas, gdy cię nie ma w Sunnydale'u i skąd pochodzą twoje dochody, bo wie, że ani Septimus ani ja nie jesteśmy w możności utrzymywać ciebie.

— Prosiłam go, aby mi zaufał i nie zadawał mi żadnych pytań — wyjaśniła Etelka.

— Hm, wierzy ci więcej, niżbym to ja na jego miejscu zrobiła. Muszę to przyznać na jego korzyść.

— Jest przekonany, że jestem guwernantką. Wyobraź sobie mnie jako guwernantkę, przyuczającą małe dzieci do tej drogi, po której iść powinny. Czy to nie można umrzeć na samą myśl o tem?

I Etelka wybuchła szczerym śmiechem, na ten widok, który w swojej wyobraźni wywołała.

— Żalby mi było tych małych dzieci, którymbyś ty miała być guwernantką, moja droga — odparła mrs. Morgan nieco nieuprzejmie.

(C. d. n.)

Z bieżącej chwili.

Lwów 2 lutego.

Pruski hakatyzm rządowy znowu się jawnie zamanifestował z całą ohydą na onegdajszem posiedzeniu pruskiej izby posłów. Poseł Faltin (z centrum katolickiego) upraszał rządu o lepszy dobór tłumaczy polskich przy sądach. Powinni oni rozumieć lud i rozumieć techniczne wyrazy sądowe. Należałoby też mieć więcej względów na starych ludzi, którym się nieraz po kilka godzin stać każe itp.

Minister sprawiedliwości Schoenstadt odparł z całym cynizmem: „My staramy się o dostateczną liczbę dobrych tłumaczy, ale to rzecz bardzo trudna, bo bardzo mało jest kompetentów na te posady. Mogę przeto panom, którzy ganią brak polskich tłumaczy przy sądach, dać tylko tę radę: niechaj się ze wszystkich sił postarają w swoich kołach. aby ludność polska po niemiecku się uczyła“.

Ale czemuż władze pruskie, zowiące się sądami, nie chcą posad tłumaczy poruczać umiejącym po niemiecku Polakom?“

Z ostatnich doniesień wojennych podnoszą niemieckie dzienniki, posiadające znakomitych współpracowników wojskowych, jak *Post*, jako fakt najważniejszy, że w Zachodnim Kaplandzie Boerzy dotarli aż do morza. Według telegramu z Clanwilliam, silny doskonale ekwipowany i na wybornych koniach oddział Boerów przybył do zatoki Lambert nad Atlantykiem (o 50 mil naszych na północ od Kapstadu).

Wysłano tam krążownik z Kapstadu, skąd wniosek, że Boerzy spodziewają się tam przybycia okrętu z amunicyą. Różne inne oddziały boerskie starają się skomunikować z tamtym oddziałem i wyruszyć ku Malmesburg (o 15 mil naszych od Kapstadu przy kolei).

Dzienniki angielskie przerażone są niepewną dotąd wiadomością, że Dewet z dość znaczną siłą wtargnął do Kaplandu, a to z powodu, że Afrykandrzy ubóstwiają Deweta jak Napoleona, więc hurmą garnąć się do niego gotowi.

Standard donosi, że plan dalszych angielskich działań wojennych oparty będzie na nowej podstawie. Mianowicie silne oddziały jazdy urządzać będą nieustanny pościg za Boerami, a piechota uczestniczyć będzie w walkach, przenosząc się z miejsca na miejsce podwodami, ciągnionemi przez muły.

KRONIKA.

Lwów, dnia 2 Lutego.

Mianowanie. Telefonemat wiedeński z 2 bm. donosi nam: Urzędowa *Wiener Zeitung* ogłasza: Minister oświaty zamianował starszego nauczyciela ludowego z Brzozowa Antoniego Rottera nauczycielem głównym w seminaryum nauczycielskiem stanisławowskiem.

Sposób na szybkie informacye i na zasługę. *Słowo Polskie*, aby mieć najświeższe wiadomości, wynalazło następujący system: donosi się, że np. marszałek myśli ustąpić. Marszałek w tej chwili właśnie ani myśli o ustąpywaniu laski swojej komukolwiek innemu, ale niemniej prawdą jest, że kiedyś niewątpliwie choćby przez śmierć, ustąpi i jeżeliby zechciał prostować wiadomość *Słowa*, to niewątpliwie taiłby prawdziwy stan rzeczy przed ogółem, któremi *Słowo* niebacząc na żadne względy samą tylko prawdą służy. Tak samo dobrze jest donieść, iż ten lub ów człowiek jest bliski śmierci. W istocie rzeczy człowiek ten jest zupełnie zdrów, niechże jednak zaprzeczy wiadomości *Słowa*. Jakto? — odpowiedzą mu — więc pan sądzisz, że jesteś nieśmiertelny i nie możesz za godzinę umrzeć? — prawdą zatem jest, cośmy napisali, że jesteś bliskim śmierci. Tej samej doskonałej metody trzyma się dr Rutowski. Koło Polskie należało do prawicy z Czechami i nie chciało go mieć ministrem. P. Rutowski gniewał się na to, a Koło go nie słuchało i zapowiedziało, że p. Rutowskiego nigdy nie posłucha, bo z centralistami nie może i nie chce się wiązać, a z Czechami będzie szło dopóty dopóki nie będą robili obstrukcyi. P. Rutowski ciągle wymyślał Kołu Polskiemu. Potem Czesi zrobili obstrukcyę, a Koło zerwało z nimi i p. Rutowski — że to on, tego każe się domyślać wspaniałość stylu artykułu wstępnego w ostatniem *Słowie* — zjawia się przed zdumionym światem i woła: ja to sprawiłem i moja w tem zasługa, że Koło raz przecie zerwało z Czechami.

„Zjednoczeni“. Tzw. zjednoczeni opozycyjni posłowie galicyjscy do rady państwa zebrali się w piątek na wieczornicę w jakiemś stowarzyszeniu socyalistycznem. Na tej zabawie roztrząsano także sprawy publiczne, a głęboką i przerozmaitą treść ich z wielkim pośpiechem podało do jak najpowszechniejszej wiadomości *Słowo Polskie*. Otóż na owej wieczornicy, jak zapewnia *Słowo Polskie* p. Daszyński w bardzo namiętnej mowie skreślił rządy szlachty w Galicyi, a następnie obwieścił światu, że „po długoletniej walce narodowościowej (słuchajcie! słuchajcie!) nastąpiła jeszcze gorętsza walka o wyemancypowanie się z niewoli ekonomicznej szlachty“. P. Daszyński tylko przez skromność nie wspomniał nic o tem, że w walce tej nie żałował w obronie „ludu“ własnej pięści i gdy robił obstrukcyę wrzeszczący na spółkę z Wolfami to z pięścią ową niepomny żadnych niebezpieczeństw skakał do oczu p. Abrahamowiczowi Po p. Daszyńskim na owej wieczornicy mówił p. Kubik o ucisku chłopów przez rząd krajowy i szlachtę. Dr. Zipser zaznaczył, że wszystkie szlachetniejsze żywioły wśród ludności galicyjskiej popierają posłów opozycyjnych. Pp. Bomba i Wilk mówili o nadużyciach w ostatnich wyborach. Wilk zaznaczył po dłuższej mowie, że posłowie ludowi nigdy nie wstąpią do nędznego Koła polskiego“. Wczoraj, gdy Wilk siedział w czytelni parlamentu, zbliżył się doń jakiś ksiądz i podał mu rękę. Dopiero potem dowiedział się p. Wilk, że to był ks. hr. Komorowski. „Wolałbym — mówił — otrzymać pchnięcie sztyletu, niż taki uścisk“.

Komorowski zapłacił 14.000 zł. za wybory. Po przemowie Jarosiewicza, zamknął Stapiński wieczornicę dłuższą mową, w której podniósł, że wybory przyniosły duży pożytek ludowcom. Stańczycy nie powinni się cieszyć z upadku przywódców ludu, gdyż walka z nimi będzie teraz silniejsza i ostrzejsza.

Osobiście zadowolony jest, że go nie wybrano, gdyż poświęci się całkowicie agitacyi Stańczycy przekonają się wkrótce, że wybiła dla nich ostatnia godzina“.

Dopiero teraz, widząc tak niepojętą głąb myśli u zjednoczonych posłów opozycyjnych można pojąć całą słuszność żalu dra Rutowskiego, że kraj zamiast jednogłośnie wybierać samych zjednoczonych posłów wybrał aż 62 członków Koła, odznaczających się jak wiadomo brakiem wszelkiego szerszego poglądu na sprawy krajowe, a za to ciasnym, konserwatywnym, szlacheckim umysłem.

Proces p. Wacława Budzynowskiego, kandydata na posła z niedawnej akcyi wyborczej, który napisał gwałtowną broszurę przeciw Polakom i chciał się w tarnopolskiem więzieniu głodem zamorzyć, proces toczący się obecnie przed lwowskim trybunałem, skończy się prawdopodobnie w poniedziałek. Na oskarżenie odpowiadał p. Budzynowski kilka godzin, a ponieważ dopuścił się w tej mowie obrazy prokuratora, więc go sędzia przewodniczący trybunałowi skazał na miejscu za to na dwa dni aresztu Później w toku procesu obrońca p. Budzynowskiego dr. Kos postawił wiele wniosków, ale je wszystkie trybunał odrzucał, czem dr. Kos zniechęcony oświadczył że nie będzie do końca prowadził obrony swego klienta. Trybunał skazał go za to na 200 koron grzywny i na zapłacenie kosztów całego procesu, a rozprawę odroczył do poniedziałku na sobotę zaś i niedzielę p. Budzynowskiego osadził w areszcie za ową obrazę prokuratora.

Upadła firma „towarzystwo krajowe dla handlu i przemysłu“ było zupełnie czemś odrębnem od krajowego lwowskiego związku przemysłowego“ który i nadal istnieje.

W żywieckiej papierni — jak nam donosi telegram z 2 bm. — skradziono 12.000 koron w gotówce i papierach.

Jasło, wedle ostatniego spisu ludności liczy ludności rz.-kat. 5004, gr.-kat. 141, izrael. 1423, ewangel. 9, razem 6577.

O profesora Lutosławskiego. Telegram krakowski z 2 bm. donosi nam: profesor Lutosławski wkrótce ma wrócić tu z Jeny z zamiarem objęcia wykładów na uniwersytecie. Pisał podobno stamtąd, że stan zdrowia jego jest wyśmienity

Z Warszawy donoszą: Dnia 31 stycznia wczesnym rankiem dokonali żandarmi z pomocą policyi bardzo ścisłej rewizyi w towarzystwie kredytowem miejskiem. Rewidowano nawet suterenу. Podobno znaleziono bardzo wiele broszur i pism socyalistycznych. Wiele osób aresztowano.

Świeżo rozrzucono po Warszawie szeroką kartkę w obwódkach żałobnych z trupią główką zamiast krzyża w nagłówku. Tekst jej poświęcony w gwałtownych wyrazach 15-ej rocznicy stracenia czterech t. zw. „apostołów“ sprawy robotniczej. Byli to: Kunicki, Bardowski, Pietrusiński i Osowski. Oto słowa tekstu: „Podły rząd carski zamordował ich za to, że wznieśli sztandar międzynarodowego socyalizmu, że mężnie bronili naszej „świętej“ sprawy robotniczej. Odtąd rząd wciąż katuje nas robotników. Towarzysze i towarzyszki! Nie zapominajmy rządowi carskiemu jego zbrodni. Walczmy za pomocą strajków i demonstrancyj z wyzyskiem i uciskiem, o socyalizm, o polepszenie bytu, o wolność, a męstwo i śmierć męczeńska naszych czterech bohaterów niech nam dodadzą energii i wytrwałości. Precz z caratem! niech żyje sprawa robotnicza! Komitet centralny socyal - demokracyi Królestwa Polskiego i Litwy“.

Pogrzeb br. Prażaka. Z Wiednia donosi nam 2 bm telefonemat: Wczoraj na pogrzebie dawnego ministra handlu br. Prażaka, było bardzo wiele wybitnych osób a międzyinnymi: ochmistrz dworu ks. Lichtenstein, prezydent ministrów Koerber z wszystkimi ministrami, prezydent izby panów ks. Windischgrätz, bardzo wielu posłów, a wśród nich pp. Jaworski, Zaleski, Kaizl itd. Zwłoki przewieziono do Węgierskiego Hradyszcza, gdzie pochowane zostaną w grobowcu familijnym.

Minister wspólnego skarbu Kallay — jak nam telefonują z Wiednia 2 b. m. — ma się lepiej. Wstał już z łóżka, ale jeszcze nie wychodzi z pokoju.

Do szkół kadeckich artyleryjskich austryackich — jak stwierdza obwieszczenie władz wojskowych — mogą być przyjmowani młodzieńcy z klasą piątą szkół średnich, zła nota z greki i łaciny nie ma nic do rzeczy. Kompetenci mają wnosić podania do 15 sierpnia.

Sport oficerów niemieckich. Donoszą z Metzu, że oficerowie tamtejszego garnizonu postanowili z okazyi urodzin cesarza Wilhelma urządzić walki zapaśnicze, które zakończyły się bardzo smutnie. Oto podczas walki tej kapitan Adams zranił ciężko lekarza pułkowego dr. Ruegera, co spowodowało brata Ruegera, iż w przystępie rozdrażnienia poszedł do mieszkania kapitana Adamsa i zastrzelił go. Porucznika Ruegera aresztowano.

Antysemityzm rządu pruskiego. Na ostatniem posiedzeniu sejmu pruskiego żalił się wolnomyślny poseł Peltason na to, że ministerstwo sprawiedliwości niesprawiedliwie traktuje żydów. Rząd mianowicie inaczaj obchodzi się z adwokami chrześcijanami a inaczej z żydami i nie awansuje sędziów i notaryuszów żydów. Minister Schönstedt odpowiedział na to, że przyznaje się do ograniczenia liczby notaryuszów żydów, ale czyni to nie ze względu osobistego antysemityzmu, lecz z uwagi na usposobienie ogółu.

Wielki pożar. Telegram nowojorski donosi nam 2 bm: Skutkiem eksplozyi w fabryce pudełek cygaretowych wybuchł ubiegłej nocy na XXXI ulicy pożar, który zniszczył szereg domów, a między nimi dwie fabryki i trzy magazyny. Straty wynoszą około półtora miliona dolarów. Cztery osoby odniosły ciężkie obrażenia.

Wylewy w Egipcie. Z Londynu telegram z 2 b. m. doniósł nam: *Daily News* donoszą z Kaira pod datą wczorajszą: Wylewy i wielkie burze wyrządziły tu i w innych okolicach nad Nilem wielkie spustoszenia. Szyny kolejowe w wielu miejscach zostały pozrywane, zniszczało wielu domów, a w niektórych okolicach zniszczył żywioł doszczętnie całe wsie.

Zakaz chodzenia w sutanie. Z Paryża donosi nam telegram 22 bm: Sędzia pokoju w mieście Lisle uwolnił 5 duchownych którzy wbrew zakazowi burmistrza szli przez ulicę w szatach kapłańskich, a podał przytem jako motyw, to, że ów zakaz był bezprawny.

Juliusz Zeyer, urodzony 16 kwietnia 1841 r. jeden z największych w XIX wieku poetów czeskich i w ogóle europejskich, umarł w Pradze w nocy z 27 na 28 bieżącego. mies. Epik i romantyk w najszlachetniejszem słów tych znaczeniu sięgał zawsze ku wiekuistym pierwiastkom w istocie człowieka i wskrzesił z niewidzianą od starożytnych czasów świetnością wielkie epos brzemiennych jeszcze treścią wewnętrzną mitów. Bogacz barw, plastyk niezrównany, mag prawdziwy nastrojów, obdarzony był niesłychanie bujną wyobraźnią i niewymownym czarującym czytelnika darem wcielania swoich wizyj w poezyi. Olbrzymie wykształcenie intelektualne i artystyczne uzupełniało dary wrodzone. Pisać zaczął dopiero w 30 roku życia, od razu wszakże przedstawił się w pełni rozwoju. Dotknął wszystkich rodzajów twórczości poetyckiej.

Obok większych powieści („Jędrzej Czernyszew“ „Awanturnicze przygody Madrany“ „Amis i Amil“ „Gompaczi i Komuraszaki“ „Jan Marya Plojhar“ „Dom pod tonącą gwiazdą“) pisał nowele i opowiadania fantastyczne „Hrabia Ksawery“ „Miss Olimpia“ „Teresa Manfredi“ „Rococo“ „Siostra Paskwalina“ „Stratonika“ „Grzech Fenicyi“ „Król Kofetua“ „Vertumnus i Pomuna“ „Amparo“ „Zdrada w domu Han“ „Trzy legendy o krucyfiksie“ „Baśnie Szoszany“ „Opowieści fantastyczne“. Obok podniosłych i nader głębokich poematów drobniejszych („Helena“ „Legenda o Donatyllu“ „Ramondo Lullu“ „Na Synai“ „W starej Litwie“ „Z latopisów miłości“) — napisał wspaniałe poematy epiczne „Wyszehrad“ „Kronika o św. Brandanie“ „Epopea Karolińska)— obok dramatów i tragedyj („Sulamit“ „Legenda z Erynu“ „Gniew Libuszy“ „Dona Suncza“ „Neklan“ „Raduz i Mahulena“) — komedya („Stara historya“ „Bracia“ „Z dni różanego rozkwitu“ „Dziw młodości“) Po tematy sięgał w najrozmaitsze epoki i strony świata, a wszędzie oddając z niesłychanem znawstwem koloryt miejscowy, odsłaniał jednak samo dno niezmiennej w istocie swej duszy ludzkiej. Do najwyższej wzniósł się doskonałości w „Wyszehradzie“ „Brandanie“ „Plojharze“ „Królu Kofetui“ „Trzech legendach o krucyfiksie“ i „Neklanie“.

Wielki ten mistrz był zawsze i szczerze wielkim przyjacielem narodu naszego.

Zapowiedzi królewskie. Z Hagi donoszą: W dniu 25 bm. w miejscowym ratuszu dokonano następującego obrządku: Przed domem zatrzymał się ekwipaż dworski zaprzężony w parę koni, w którym siedział w stroju galowym urzędnik ze wszystkiemi odznaczeniami honorowemi swego stanu. Konie miały na sobie uprząż białą. Z pojazdu wysiadł referendarz pałacu sprawiedliwości dr. de Vries i udał się w ratuszu do gabinetu szefa urzędu stanu cywilnego de Wys również galowo przybranego i wręczył mu w imieniu królowej Wilhelminy i księcia Henryka Meklemburskiego następujące oświadczenie:

„My, Henryk-Włodzimierz-Albrecht-Ernest, książę von Meklemburg, książę Wendów, Szwerinu i Patseburga, hrabia Szwerinu, pan ziemi Rostok i Stargard itd. itd. lat 24, zamieszkały w Szwerinie syn jego królewskiej wysokości Fryderyka Franciszka II wielkiego księcia Meklemburskiego itd. oraz jej królewskiej wysokości małżonki jego Maryi-Karoliny-Augusty księżniczki Szwarcburg i Wilhelmina-Helena-Paulina-Marya z Bożej łaski królowa Niderlandów, księżniczka Oranii-Nassau itd. itd. lat 20, zamieszkała w Gravenhage, córka śp. jego królewskiej mości Wilhelma-Aleksandra-Paulina-Fráderyka-Ludwika króla Niderlandów, księcia Oranii-Nassau, wiel. ks. Luksemburgu itd. itd. oraz jej król. mości małżonki jego Adelajdy Emmy-Wilhelminy-Teresy księżniczki Waldeck i Pyrmont, oznajmiamy stosownie do artykułu 105 księgi praw cywilnych zamiar połączenia się związkiem małżeńskim. Szwerin, 18 stycznia 1901 roku, Gravenhage, 21 stycznia 1901 roku. Henryk-Włodzimierz-Albrecht-Ernest książe Meklenburski. Wilhelmina“. To piśmienne oświadczenie zostało wciągnęte do protokołu i do aktów, poczem nastąpiło ogłoszenie zapowiedzi. Na ratuszu wywieszono niezwłocznie flagę, wkrótce za przykładem tym poszły inne urzędy i domy prywatne. Królowa Wilhelmina podczas swego spaceru dnia tego była wyjątkowo entuzyastycznie witana.

Przyczynek do życiorysu. Gdy był ubogi i mieszkał przy ul. Franciszkańskiej, mówił: „*Wus ys dues?*“.

Gdy został bogatym i przeprowadził się w aleje Ujazdowskie, mówił: „*Qu'est-ce que c'est?*“

Cóż więc dziwnego, że przez całe życie nie miał czasu do powiedzenia: „*Co to jest?*“

OFIARY

Dla kaleki z Ustrobnej złożył WP. Rosołowski z Będiuhy 2 korony K. E. J. z Brodek 4 korony.

Lwowskie kasyno ziemiańskie od 1 Lutego przeniosło się do hotelu George'a.

Lwowskie towarzystwo prawnicze będzie miało Walne Zgromadzenie, swoich członków we wtorek 5 bm. o godz. 7 wieczorem w swoim lokalu na ul. Karola Ludwika 3, II piętro.

Dla sodalisów maryańskich 3 bm. odprawione będzie o godź. 8 zrana w kaplicy OO. Jezuitów we Lwowie nabożeństwo,

Wieczór z tańcami na dochód akademickiego koła towarzystwa „Szkoły Ludowej“ dany będzie 12 bm. w salach kasyna miejskiego lwowskiego. Jeżeli komuś zaproszenia dotychczas nie doręczono, raczy się po nie zgłosić do Czytelni Akademickiej Chorążczyzna 11 w godzinach od 12 do 1 w południe, gdzie również można nabywać bilety wstępu.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: Niedziela dnia 3 lutego godz. 4—5 szkoła ludowa kolei państwowych (dojazd kolejowy) prof. dr. B. Dembiński: Dzieje Polski od konstytucyi 3 maja do 1830 r.

Poniedziałek dnia 4 lutego, szkoła im. Mickiewicza (Teatralna 15) godz. 7 - 8. dr. Z. Próchnicki Konstytucya austryacka w porównaniu z konstytucyami innych państw europejskich — muzeum botaniczne uniwersytetu (ul. św. Mikołaja 4) godz. 7 – 8 dr. M. Schoennet: O żywieniu się roślin (z demonstracyami.)

„Ogrodnik zawodowy“ pismo mające być organem lwowskiego towarzystwa ogrodników zawodowych, zaczęło wychodzić we Lwowie.

Colosseum. Nowy senzacyjny program. *Les Alexandros* najznakomitsza trupa akrobacka. *Józef Modl* humorysta teatru Ronachera w Wiedniu. *Jean Mora et la belle Lola* komiczny akt muzykalny. *Carmen Carreno* fenomen wokalny. *Hrabina Ferrucy*. śpiewaczka liryczna. *Victoria Belling*, żonglerka. *Ferry i Perry* modernistyczne karykaturzystki *Huberto Vincento* naśladowca żaby Sakuntala ze 6 wężami.

Co niedzieli i święta dwa przedstawienia. Co piątku High-Life. Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników Plohna.

Sztuki piękne.

Repertoar lwowskiego teatru miejskiego:

W niedzielę po południu o godzinie pół do 4 „Ocknienie“ sztuka w 3 aktach Kazimierza Rakowskiego.

W niedzielę wieczorem o godzinie 7 „Sobótki“ sztuka w 4 aktach H. Sudermanna, przekład Z. Wójcickiej.

W poniedziałek poraz trzeci „Fatinica“ operetka w 3 aktach Fr. Souppégo.

We wtorek po raz trzeci „Najstarsza“ komedya w 4 aktach Lemaitra.

We środę „Faust“ opera w 5 aktach Gounoda. Debiut panny Piżłówny, która się śpiewu uczyła w Medyolanie.

We czwartek po raz siódmy „Romantyczni“ komedya w 3 aktach Edm. Rostanda i „Verbum nobile“ opera w 1 akcie St. Moniuszki.

*** Koncert „Lutni“.** W sali koncertowej lwowskiego „Domu Narodnego“ wykonano wczoraj wielkie oratoryum „Śluby Jana Kazimierza“ M. Sołtysa do słów Seweryny Duchińskiej na obchodzie dwudziestej rocznicy istnienia towarzystwa śpiewackiego „Lutnia.“ Chcąc przeznaczyć dochód z koncertu na fundusz odbudowy spalonej wieży klasztoru Jasnogórskiego, uczyniła „Lutnia“ bardzo trafny wybór, wybierając na koncert oratoryum Sołtysa, utwór to bowiem taki muzyczny, że treść jego ściśle jest związana z historyą klasztoru Jasnogórskiego.

Całość jego dzieli się na cztery części. W pierwszej (introdukcya) słyszymy w orkiestrze główny temat (przewodni) do słów „Słońce zagasło“ z prologu. Temat ten następnie się dalej rozwija i łączy się z arją Kordeckiego, zanoszącego modły do Królowej Niebios.

W prologu maluje się najpierw zwątpienie ludu polskiego wobec niemożliwości zażegnania wściekłej burzy wojennej, następnie radość i drwiny chóru szatanów, przepowiadających zagładę narodowi polskiemu. W tem na tle akordów instrumentów dętych, drewnianych odzywa się głos anioła stróża, który w pięknych tonach przepowiada narodowi dźwignięcie się z piekła niewoli. W części trzeciej (Częstochowa) chór kobiecy (andante mosso E dur) śpiewa hymn do królowej Niebios błagając o obronę ludu przed nieprzyjacielem. Na uwagę zasługuje tu piękny trójgłosowy kanon niewiast „boleść wysysa pierś macierzystą“.

Tymczasem na tle przewodnich fanfar w obozie szwedzkim ogarnia Müllera wściekły gniew, iż dotychczas jeszcze mu się nie powiodło zdobyć klasztoru. Następuje chór wojska szwedzkiego, pobudzający do walki. Kompozytor trafnie oddał tutaj zapał wojenny charakterystyczną instrumentacyą i żywą melodyą. W obozie polskim duch rycerski poczyna słabnąć, wtem przeor Kordecki zjawia się z krzyżem w ręku (na tle głównego tematu przewodniego i introdukcyi) i dodaje im otuchy wskazując na bezpieczeństwo całej Polski pod puklerzem Maryi. Rycerstwo, ufne w słowa przeora, spiewa chorał „Boga Rodzico“ następuje malowanie orkiestrą walki, zakończone zwycięstwem ludu polskiego i dziękczynne modły Kordeckiego.

Ostatnią część wypełniają „Śluby królewskie“ które są deklamacyą na tle muzyki melodramatycznej. Do piękniejszych ustępów muzycznych w tej części należą: spiew legata papieskiego, chór kobiecy (aniołów) „Och! nie drżyj, Polsko ty biedna!“ ze wspaniałem solo sopranowem i efektownie instrumentowany chór rycerstwa, składającego sztandary po cudownem ocaleniu klasztoru Jasnogórskiego.

Całość kończy się chórem (unisono) „Wielka, Boża Rodzicielko“ kompozycą, pełną głębokiego nastroju, poprzedzoną pięknie ułożoną przygrywką na tle głównego motywu przewodniego z introdukcyi i motywu głosu Anioła Stróża (z prologu).

Cały utwór muzyczny świadczy o wielkim talencie kompozytorskim p. Sołtysa i wywarł na licznie zebranych słuchaczach głębokie wrażenie tak że kompozytorowi, który osobiście dyrygował wykonaniem tego utworu, przy każdej sposobności owacyjnie dziękowali za przysporzenie polskiej literaturze muzycznej tego wspaniałego dzieła, jak również nagradzali precyzyę i czyste brzmienie śpiewu chóru „Lutni“. Partye solowe wykonali pięknie pani Gracka-Krzyżanowska i pan Niżankowski, a deklamacyę wygłosił ze zrozumieniem p. Chmieliński, artysta teatru miejskiego. (*g.*)

„Zawisza Czarny“ dramat świeżo napisany przez K. Tetmajera, a wystawiony wczoraj w Krakowie—jak nam stamtąd telegrafują 2 bm.— wywołał wielki entuzyazm u widzów. Autora pięciokrotnie uwieńczono.

Wystawa i garderoba były stylowe i wspaniałe. Kotarbiński doskonale oddał tytułową rolę, a inni aktorzy Przybyłowicz, Siemaszko, Przybyłko, Sulima, Morska, Sobiesław, Woiska grali również bardzo dobrze. Dekoracye Spitziara wywołały podziw ogólny. Sztuka zdaje się mieć zapewnione długie powodzenie.

Katalog literatury naukowej. Z początkiem bieżącego roku powstaje w Londynie wydawnictwo międzynarodowe „katalogu bieżącej literatury naukowej“. Wydawnictwo to, wszczęte przez *Royal Society* londyńską, zorganizowane pod patronatem rządów wszystkich państw cywilizowanych, ma objąć bibliografię prac naukowych wszystkich narodów. Krakowska akademia umiejętności, pragnąc, aby i polskie piśmiennictwo naukowe zostało objęte przez to przedsięwzięcie wyjątkowej doniosłości, zorganizowała na wydziale swoim matematyczno-przyrodniczym osobną „komisyę bibliograficzną “której zadaniem będzie opracowywanie „katalogu literatury naukowej polskiej“ w zakresie i wedle zasad katalogu międzynarodowego. By praca ta osiągnęła swój cel i informowała świat uczony międzynarodowy o rzeczywistym rozwoju literatury naukowej polskiej, w czynności komisyi winneby współdziałać społeczeństwo, a przedewszystkiem autorowie redaktorowie i wydawcy. Zadaniem „katalogu literatury naukowej polskiej“ będzie podawanie dokładnych szczegółów bibliograficznych o każdej pracy z zakresu nauk matematycznych i przyrodniczych, czy się ona pojawi w czasopiśmie, czy też jako dzieło osobno wydane. Komisya bibliograficzna, pragnąc osiągnąć możliwą zupełność, zwraca się z usilną prośbą do wszystkich autorów, redaktorów i wydawców, zarówno pism peryodycznych jak i dzieł osobnych, aby prace, ukazujące się w druku za ich staraniem, zechcieli jej przesyłać, pod adresem: akademia umiejętności Kraków, komisya bibliograficzna.

Koło Polskie.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Wiedeń 2 lutego.

Na początku wczorajszego posiedzenia Koła Polskiego uchwalono na wniosek Wodzickiego wyrazić synowi śp. Prażaka Włodzimierzowi kondolencyę z powodu śmierci ojca. Następnie uchwalono wręczyć Henrykowi Sienkiewiczowi z powodu jego 25 letniego jubileuszu pisarskiego adres gratulacyjny.

Na zapytanie dr. Danielaka, jaki jest obecnie stan sprawy Morskiego Oka, oświadczył minister Piętak, że kwestya ta jedynie z powodu śmierci jednego z sędziów polubownych dotychczas nie jest załatwiona.

Dr. Grek postawił wniosek, ażeby odroczyć wybór komisyi parlamentarnej Koła, którego miano dokonać wczoraj. Wniosek ten poparł prezes Koła p. Jaworski, poczem go uchwalono. Następnie obradowano nad sprawą ukonstytuowania się izby posłów. Tę część dyskusyi uznano za poufną. Po ukończeniu tej debaty uchwalono, że żaden członek Koła Polskiego nie ma zasiadać w prezydyum izby.

SYTUACYA.

Tel. „Gaz. Nar.“)

Wiedeń 2 lutego.

Zjednoczeni polscy posłowie opozycyjni zgromadzą się dziś, aby się związać w klub. Prezesem prawdopodobnie obrany będzie Bojko. Breiter do tego klubu nie wstąpi.

Wedle *Korespondencyi słowiańskiej* ukonstytuowało się wczoraj 8 polskich posłów opozycyjnych jako polskie stronnictwo ludowe.

Wiedeń 2 lutego.

Wydano następujący komunikat: Klub wierno-konstytucyjny wielkiej własności naradzał się wczoraj nad pismami, wystosowanemi do niego przez niemieckie stronnictwo ludowe i niemieckich postępowców w sprawie wspólnego postępowania wszystkich niemieckich stronnictw dla zabezpieczenia niemieckiemu językowi stanowiska języka państwowego, tudzież w kwestyi wyboru prezydyum izby. Na pismo niemieckich ludowców odpowiedział klub wielkiej własności, że jest gotów oddać głos swój za niemieckim językiem pośredniczącym, względnie państwowym, którą to kwestyę w swym programie zawsze stawia na jednem z pierwszych miejsc, gdy jednak sposób wspólnej akcyi stronnictw niemieckich nie jest jeszcze ustalony, przeto klub wielkich właścicieli proponuje, ażeby delegaci jego zeszli się jak najrychlej z przedstawicielami niemieckich ludowców, aby się nad tą sprawą zastanowić.

W odpowiedzi na pismo niemieckich postępowców oświadcza klub wielkich właścicieli, że gotów jest wziąć udział w naradach reszty stronnictw niemieckich w kwestyi wyboru prezydyum, tudzież przytacza odpowiedź udzieloną niemieckim ludowcom w kwestyi języka państwowego. O piśmie wystosowanem do niemieckich ludowców zawiadomił klub wielkich właścicieli także chrześcijańskich socyalistów.

Wiedeń 2 lutego.

Ośmnastu posłów włoskich ukonstytuowało się w klub: „unione italiana“ i wybrało prezesem Malfattiego i wiceprezesem Rizziego.

Komisya parlamentarka klubu czeskiego wystosowała do czeskich narodowców, czeskich agraryuszów i posłów Stojana i Hrubana, równobrzmiące pisma, w których wyraża gotowość zalecenia klubowi czeskiemu, ażeby rozpoczął rokowania z wymienionymi grupami co do sposobu utworzenia jednolitej organizacyi parlamentarnej, któraby była połączona jednym statutem i surową dyscypliną. Komisya zapytuje, czy owe grupy żywią zamiar utworzenia takiego klubu wszystkich czeskich posłów bez różnicy odcienia politycznego.

Sejm węgierski.

(Tel. „Gaz .Nar.“)

Budapeszt 2 lutego.

Na wczorajszem posiedzeniu sejmu węgierskiego poseł Pichler zainterpelował rząd tak: Parlamentarne stosunki w Austryi objawy spostrzeżone na otwarciu rady państwa każą słusznie przypuszczać, że parlament austryacki nie będzie zdolny do pracy, z czego wynika, że Węgry jako państwo konstytucyjne nie mogą dłużej trwać w łączności z Austryą. Z uwagi, że jest obowiązkiem rządu na wszelzie ewentualności się przygotować, aby i w zmienionych warunkach bronić samoistności państwa węgierskiego i praw kraju węgierskiego, zapytać trzeba rządu, jakie stanowisko myśli zająć na wypadek, gdyby parlament austryacki okazał się rzeczywiście niezdolnym do pracy.

Prezydent ministrów Szell oświadczył na to, że wprawdzie nie pojmuje, dlaczego poseł Pichler interpelacyę swoją wniósł jako nagłą, odpowiada na nią jednak, że przypuszczenie, iż obrady parlamentu austryackiego mogą zostać zerwane, jest na razie nieuzasadnione. Wczoraj było w nim wprawdzie dość głośno (wesołość) ale przypuściwszy nawet faktyczną niezdolność rady państwa do pracy, to chwilowo nie ma powodu zastanawiać się nad tem. Jeżeli parlament wybierze delegacyę i deputacyę kwotową, to wspólne sprawy państwa będą zabezpieczone, inne sprawy zaś uregulowane są aż do roku 1907, jak długo wzajemność ze strony Austryi nie zostanie naruszoną.

Szell zbijał następnie wywody Pichlera, które zawierały w sobie krytykę zajść w parlamencie austryackim i żalił się na to, że wogóle zostały wygłoszone. Węgrzy nie powinni spraw tych dotykać, nie z obawy przed Wiedniem, lecz wychodząc z założenia, że przez to dają także możność radzie państwa austryackiej mówić w taki sam sposób o zajściach w sejmie węgierskim. Odpowiedź prezydenta ministrów Szella przyjął sejm do wiadomości wśród okrzyków „Eljen“ po obu stronach izby.

Telegramy i telefonematy.

Berlin 2 lutego.

Cesarz Wilhelm zaliczył księcia Cornwallii York do swojej świty marynarskiej.

Stuttgard 2 lutego.

Izba posłów wezwała rząd, aby starał się w radzie związkowej przeprowadzić podwyższenie ceł na zboże, szczególnie na owies i jęczmień.

Londyn 2 lutego.

Dzienniki donoszą z Kairu, że w Abisynii toczą się znowu zacięte walki, w których straty z obu stron wyniosły dotąd przeszło 7000 ludzi.

Bukareszt 2 lutego.

Ajencya telegr. rumuńska zaprzecza pogłoskom o rzekomym konflikcie między większością izby a prezydentem ministrów Carpem, który też wcale nie myśli o dymisyi.

Konstantynopol 2 lutego.

Dziś będą mieli konferencyę ambasadorowie w sprawie sądu polubownego co do turecko-greckiej konwencyi konsularnej.

Londyn 2 lutego.

Sekretarz stanu dla Indyj otrzymał od wicekróla następujące telegraficzne doniesienie w sprawie grożącej tam klęski głodowej: W okolicach Bombaju i nad rzeką Sin spadł mały deszcz, co nie poprawiło jednak wcale nędznych widoków na żniwa. Niebezpieczeństwo głodu grozi nadal. Tylko w Indyach centralnych i górnych żniwa pszeniczne zapowiadają się lepiej.

Londyn 2 lutego.

„Biuro Reutera" donosi z Bombaju: Nadeszły tu wiadomości o krwawej walce pod miastem Kauejtem nad zatoką perską. Donoszą, jakoby ben Raszyd ogłosił się królem Arabii i na czele 20.000 ludzi pomaszerował na Kauejt. Naprzeciw niego wyruszyli tamtejsi szejchowie z 10.000 ludzi. Przyszło do bitwy, która trwała kilkanaście godzin a skończyła się klęską ben Raszyda. Szejchowie zdobyli wielkie łupy.

Waszyngton 2 lutego.

Na radzie gabinetowej omawiał sekretarz stanu Hay położenie w Chinach. Oświadczył, że pełnomocnicy chińscy nie działają wcale tak szybko i energicznie, jak się spodziewano. Wskutek tego wyłoniło się kilka nowych niepokojących różnic. Wojsko amerykańskie w Chinach musi być pomnożone.

Pogrzeb królowej Wiktoryi.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Cowes 2 lutego.

Wczoraj około godziny 1³/₄ popołudniu wyruszyło 12 majtków z zamku królewskiego niosąc trumnę ze zwłokami królowej Wiktoryi. Przeszedłszy przez tzw. bramę królowej zbliżyli się powoli do lawety zaprzężonej w gniade konie i złożyli na niej trumnę. Trumnę przykryto ciężkiemi płaszczami koronacyjnymi a na nich złożono koronę, berło i jabłko państwowe. Niebawem pochód ruszył: Przodem konni służący, za nimi wojsko i urzędnicy marynarki, następnie królewscy grajkowie na gwizdawkach. po obu bokach postępowało 8 koniuszych królewskich i adjutantów przybocznych otoczonych grenadyerami. Wszyscy w galowych mundurach. Bezpośrednio za trumną postępowali admirałowie Seymour i Fuller ton, na znak, że dzień ten pierwszy uroczystości pogrzebowych należy się flocie, podczas gdy dziś armia lądowa zajmie pierwsze miejsce. Następnie postępowali członkowie rodziny królewskiej. Wszyscy szli piechotą. Obok króla szedł cesarz Wilhelm i książe Connaught, za nimi ks. Hrnryk pruski z księsiem sasko-koburgsko-gotajskim i księciem Arturem Connaught, a wreszcie następca tronu niemieckiego z książętami Ludwikiem Batenbergskim i Karolem duńskim. Król Edward i cesarz Wilhelm byli w mundurach marynarskich i mieli liczne ordery.

Dalej postępowała grupa kobiet, należących do rodziny królewskiej z królową Aleksandrą na czele, ostatnią była najmłodsza jej córka.

Koniec pochodu tworzyli dostojnicy i damy dworu.

Gdy trumnę doniesiono do bramy parku zamkowego, zaintonowały wszystkie kapele marsz żałobny Bathovena. Powoli posuwał się pochód w dolinę w kierunku miasta Cowes a następnie przez ulice tego miasta, na których żołnierze tworzyli szpalery, aż do przystani. Wśród huku armat i głuchego łoskotu bębnów żałobnych, przeniosło 6 majtków trumnę na pokład jachtu „Alberta" — i tam złożyło ją w pawilonie wzniesionym na środku pokładu. Uczestnicy pogrzebu wsiedli na inne statki: Królestwo na pokład jachtu „Victoria and Albert" — Cesarz Wilhelm na pokład „Hohenzollern" — reszta mieściła się na jachtach „Osborne" „Euchatres" i „Trinity".

Na czele tej flotyli żałobnej płynęło 8 statków do rozbijania torpedowców.

Około godziny 3 wszystkie te okręty ruszyły w drogę w kierunku z zachodu na wschód między dwoma rzędami okrętów wojennych: po stronie północnej stały na kotwicy same okręty angielskie, po stronie południowej zagraniczne okręty wojenne, a w ich liczbie obok niemieckich także okręt francuski, japoński i portugalski.

Portsmouth 2 lutego

O godzinie 5 po południu przybyła flotyla żałobna do fortu Gosport (po stronie zachodniej przystani Pertsmouthu) gdzie okręt „Albert" przez noc pozostanie. Przejazd przez cieśninę Solent (między Anglią a wyspą Wight) między dwoma rzędami wielkich statków wojennych sprawił wrażenie nadzwyczaj uroczyste.

Wszelkich obrzędów okrętowych dokonywano z całą skrupulatnością. Ilekroć „Albert" zbliżył się do którego z okrętów wojennych, tyle razy te okręty dawały salwę armatnią a załogi ich prezentowały broń. Przez cały przeciąg przejazdu rozlegał się huk armat i żałobne dźwięki orkiestr ustawionych na okrętach wojennych. Pogoda i spokój wody morskiej sprzyjały uroczystości.

Londyn 2 lutego.

Przybył tu arcyksiążę Franciszek Ferdynand ze swą świtą. W imieniu króla powitał go na dworcu książę Chrystyan Szlezwig-Holsztajn. Arcyksiążę zamieszkał w pałacu Buckingham jako gość króla.

Anglia i Transvaal.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Capetown 2 lutego.

Ponowne próby Burów wtargnięcia do Kolonii Przylądka udaremniły wojska angielskie. Oddział Burów, który wtargnął był w sam środek Kolonii zmusili Anglicy do cofnięcia się. Porzucił on wiele koni i wozów.

Londyn 2 lutego.

„Standard" donosi z Pretoryi 31 stycznia: Dawny prezydent Pretorius powrócił do Pretoryi z odwiedzin u generała Bothy. Wszelkie usiłowania Pretoriusa na rzecz pokoju spełzły najzupełniej na niczem.

W Chinach.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Honghong 2 lutego.

Piraci grożą całej prowincyi. Z tego powodu konsulowie zażądali od wicekróla pomocy. Wicekról przyrzekł wprawdzie wszystko zrobić co tylko będzie mógł, ale konsulowie z dotychczasowych zarządzeń jego wcale nie są zadowoleni.

Nowy Jork 2 lutego.

Z Pekinu donoszą pod datą onegdajszą, że posłowie obcych mocarstw uchwalili zebrać się na przyszły tydzień na wspólną naradę z pełnomocnikami chińskimi.

Berlin 2 lutego.

„Biuro Wolfa" donosi z Kantonu: Na zażalenie niemieckiego poselstwa pekińskiego na napad nocny na kanale między Szunokiem a Kumszukiem, w którym dwaj poddani niemieccy zostali przez piratów zranieni, a służący ich, Chińczyk zabity, gubernator prowincyi przyrzekł wysłać znaczniejszy oddział wojska na wyszukanie winnych.

Berlin 2 lutego.

Waldersee donosi z Pekinu 31 bm. Większa kolumna wojska pod wodzą generała Throty wyruszyła stąd w okolicę między Saukiatienem, Czatanem a Czanpiniem. Wskutek eksplozyi w Szanhajkwanie odniósł ciężkie rany kapitan i sierżant, Japończycy.

Londyn 2 lutego.

Dotychczas nie ma wcale potwierdzenia pogłosek o śmierci Lihunczana.

„Standard" donosi z Szangaju 31 z. m. że taotaj Szeń zaprzeczył doniesieniom, jakoby Lihunczan był ciężko chory.

Dzienniki donoszą z Tientsinu, iż krąży tam pogłoska o śmierci Lihunczana i o powołaniu Juanszykaja do Pekinu.

Londyn 2 lutego.

Jak dzienniki donoszą z Pekinu pod datą 31 bm. posłowie postanowili zejść się z pełnonocnikami chińskimi na pierwszą konferencyę w sprawie pokojowej w dniu 5 bm. Posłowie zażądają stanowczo ukarania winnych urzędników.

Wedle doniesienia „Biura Reutera" z 31 zm. otrzymał Lihunczan pismo cesarza chińskiego, w którem cesarz obwinia Lihunczana, że to on spowodował ścięcie wysokich urzędników chińskich w Paotingfu przez sprzymierzonych. Lihunczan poradził tym urzędnikom, aby bez oporu poddali się sprzymierzonym.

Dział ekonomiczny.

— **Kwity salinarne.** Telefonemat wiedeński z 2 bm. donosi nam: Ministerstwo skarbu zarządziło zniżenie stopy procentowej kwitów salinarnych o ¹/₂ prc.

Wiadomości giełdowe.

— **Paryż** d. 2 lutego. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 102·12. Mąka 24·05

— **Berlin** d. 2 lutego. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·05 (podług obliczenia procentowego). Spirytus 44·20, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

— **Frankfurt** d. 2 lutego. Giełda wieczorna Austryackie kredyty 209·10, Kolej państwowa 142·50, Alpiny —·—, Disconto —·—, Laura 193·60.

Z rynków towarowych.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Krakow d. 1 lutego.

Targ dzisiejszy na Kleparzu odbył się nadspodziewanie spokojnie i stała tendencya, która pomimo niższych notowań na granicy u nas się utrzymywała, dzisiaj bez żadnej widocznej przyczyny osłabła.

Młyny chwilowo pokrywszy swoje potrzeby nie okazywały ochoty do kupna, sprzedający zaś nie chcieli obniżyć swoich żądań i targ przeszedł prawie bez transakcyi, a ceny nominalnie doznały małej zniżki.

Płacono: pszenicę białą od 8·35 do 8·65 k. nową —·— do —·— kor. pszenicę czerwoną 8·20 do 8·55 kor. pszenicę żółtą 8·20 do 8·55 kor. żyto 7·20 do 7·60 k. żyto nowe 7·20 do 7·60 k. jęczmień browarny 6·50 do 7·30 kor. na kaszę 6·20 do 6·25 kor. owies 6·60 do 6·85 kor. rzepak —·— do —·— kor. konicz czerwony —·— do —·— kor. konicz biały —·— do —·— kor. kukurydza —·— do —·— kor. — wszystko za 50 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Nadesłane.

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej* lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, sw raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródła, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej*.

FERNOLENDT

Czernidło na buty — najlepsze w świecie, daje prędko połysk długo trwający i konserwuje skórę. **Skład fabryczny: Wien, I. Schuierstrasse Nr. 21,**

Rok założenia 1832. G. N 3/2. **Wszędzie do nabycia.**

DROBNE OGŁOSZENIA

po 1 ct. od wyrazu.

LATARNIE powozowe para od złr. 5·— do złr. 15·—, Latarnie gospodarskie na naftę lub oliwę od 1·— do 3·— złr., Latarki ręczne od ct. 50 do zł. 3·— poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry). Filia Tarnopol plac Sobieskiego.

PASZTET

z gęsich wątróbek po 1 zł. 50 ct. funt. — Z truflami 2 złr. W ślicznych terynkach **Dwór Łapszyn Brzeżany.**

Nowość! Kołdry puchowe! — nadzwyczajnie trwałe, lekkie i ciepłe, zalecane dla chorych lub osób starszych, sztuka 16, 18 i 20 zł. Kołdry na wełnie owczej lub bawełnie począwszy od 4 zł. — **Materace** włosienne począwszy od 14 zł. za trzy poduszki poleca **Specyalna pracownia kołder i materaców** JÓZEF SCHUSTER, Lwów **Kopernika 5**

Nie ma więcej przepukliny

2000 marek nagrody temu, kto przy użyciu moich **bandaży bez sprężyn nie zostanie zupełnie wyleczony.** Trzeba się wystrzegać przed naśladownictwem.

Na zapytanie broszury darmo i franco przez

Pharmaceutische Bureau

VALKENBURG (L.), Holland Nr. 444. Za granicę listy 25 h. Karty kor. 11 hl.

ROZPACZ!

Na lichej pościeli leży kaleka złożony chorobą od lat siedmiu, boki jego odleżałe. To mąż chorej od dwóch lat żony i ojciec trojga drobnych dziatek, pozostających bez żadnego utrzymania. Gdy świat przeklętym został na zawsze nieomylnem słowem Chrystusa — towarzystwem wyborowem, sercu Jego najmilszem, są biedni, cierpiący, pokorni i maluczcy. „Wy jesteście przyjaciółmi moimi“ mówi On. Więcej jeszcze robi, bo w ich istotę wciela się, a bramy niebios tym tylko otwiera, którzy byli dobroczyńcami biednych. „Coście uczynili dla jednego z tych upuszczonych toście dla mnie uczynili“.

Przeto ten biedny kaleka zwraca się do serc litościwych o łaskawe, choćby najskromniejsze datki, które przyjmuje Administracya „Gazety Narodowej“ pod znakiem: „Dla Kaleki“.

Powyższą prośbę potwierdził urząd parafialny.



Baczność!

Rozsyłkę moich harceńskich kanarków z 1900 już rozpocząłem.

Kanarki z Harcu

niezmordowane śpiewaki dzienne i wieczorne, obdarzone prześlicznym głosem czyto ciągłym czy trylem, wiernie naśladującym głos piszczałki, fletu, skowronka itd. Wysyłam z gwarancyą dostawienia żywych do miejsca przeznaczenia. Daję kupującemu 3 dni do wypróbowania ptaka, a pieniądze przyjmuję za zaliczką poczt. Za kanarka I. kl. żądam 8 złr., II. klasy 6 złr. III. klasy 4 złr. Ponieważ nie ponosimy żadnych kosztów, mogę więc przy rocznej sprzedaży 40 do 50.000 sztuk, zadowolić się małym zyskiem od sztuki. Kanarki moje zyskały 70 złotych i srebrnych medali państ. od krajowych rad rolniczych, oraz dyplomy honorowe i pierwsze nagrody.

Hodowla szlachetnych trylerów z Harcu

Fryderyk Sauer w Graslitz.

Werner & Pfleiderer

Wiedeń, XVI., Odoakergasse 35.

Berlin. — Cannstatt. — Paryż. Moskwa. — Saginaw U. S. A. — Londyn.

„Universal“ maszyna do mięszenia ciasta

Patentowane we wszystkich krajach



88 najwyższych odznaczeń.

Uniwersalne parowe piece piekarskie.

Kompletne urządzenia do *wyrobu chleba, biszkoptów, kiełbas, konserwów,* | *chemicznych i aptekarskich produktów.*





BITTNER'a spirytus szpilkowy jest niezbędnym w pokoju dla dzieci i chorych, jakoteż w każdym pokoju położniczym, bo jest on

środkiem desinfekcyjnym

który napełnia pokój nadzwyczaj miłym prawdziwym zapachem leśnym i przynosi do pokoju zozonizowany kwasoród. Jest niezbędnym środkiem inhalacyjnym w chorobach przewodu oddechowego i systemu nerwowego, znakomitą prezerwatywą jako woda do ust przeciw cierpieniom gardła i jamy ustnej. **Prawdziwe jedynie u**

Juliusza Bittnera

aptekarza w Reichenau, N. Austrya.

Cena rozsyłkowa z Reichenau N. Austrya 1 skrzynka z 6 flaszkami k. 8, z 12 flaszkami 14 k. 40 h, z 16 flaszkami k. 18, 1 patent. rozpylacz k. 3·60, 1 pojedyńczy rozpylacz bez balonika 80 hl. Ceny w składzie we Lwowie w aptekach Piotra Mikolascha, 1 flaszka spirytusu szpilkowego 1 k. 60 h — 6 flaszek 8 kor., rozpylacze jak wyżej.

Prawdziwy tylko z marką ochronną! Der **„Patent-Zerstäubungs-Apparat“** posiada firma **Bittner, Reichenau N. Oe.“** 7012

Rządca dóbr

wszechstronnie wykształcony młody i energiczny, który przez kilka lat zarządzał moim majątkiem z najlepszymi rezultatami, zmieniając dotychczasową posadę wskutek przejścia majątku w inne ręce mógłbym Go PT. Panom polecić jako uczciwego człowieka, znakomitego gospodarza i pierwszorzędnego administratora. Za pośrednictwo wynagrodzę. Zgłoszenia pod „Pryncypał“ biuro Plohna, Lwów

100—300 złr.

miesięcznie mogą osoby każdego stanu i w każdej miejscowości pewnie i rzetelnie bez kapitału i ryzyka zarobić, sprzedając pewne dozwolone papiery państwowe i losy.

Zgłoszenia do **LUDWIG ÖSTERREICHER VIII** Deutschegasse 8 Budapest.

Dzieci

uczęszczające do szkoły, potrzebują w czasie szybkiego rozwoju ciała posilnego pożywienia. Szczególnej doniosłości jest pierwsze śniadanie, z którego czerpać mają siłę i energię do dziennego zajęcia.

Dawajcie też dzieciom obok kawy i bułki kaszę z „Quäker Oats“, którą bardzo szybko i łatwo przyrządzić można. Przepis do przyrządzenia „śniadania“ umieszczony na każdej paczce

Quäker-Oats



Curaçao, Anisette, Cherry Brandy, Fine Champagne á l'oranga i t. d.

Jedyna fabryka w **Amsterdamie**

Rok założenia 1679.

Wynand Fockink

ces. król. austryacki dostawca nadworny, królewsko-niderlandzki dostawca nadworny, niemiecki dostawca nadworny wielu dworów europejskich

6869

SKŁAD FABRYCZNY WIEDEN, I. Kohlmarkt Nr. 4.

Do nabycia we wszystkich renomowanych winiarniach i handlach delikatesów.

PAPIER WLINSI

NIEOMYLNY SRODEK dla szybkiego uleczenia **KATARU, GRYPY, IRRITACYI PIERSIOWYCH, CHOROB GARDŁA i BOLESCI REUMATYCZNYCH**

w *PARYZU* — *31, Ulica Sekwany.*

W Krakowie w Aptekach P. P. W. REDYKA, WISZNIEWSKIEGO i MIKUCKIEGO; w Lwowie w Aptekach P. P. MIKOLASCHA, WEWIORSKIEGO, RUCKERA i SKLEPIŃSKIEGO.

Piękność oblicza

będzie osiągniętą i pielęgnowaną najpewniej przez użycie

Leichner'a pudru tłustego, gronostajowego i Aspasia

Owe znakomite pudry na twarz używane są z zamiłowaniem w kołach dam najwyższej sfery i przez najpierwsze artystki, ponieważ nadają obliczu młodzieńczego, kwitnącego wyglądu, a nie poznać nawet tego, że się jest upudrowaną. Tylko w zamkniętych puszkach **w fabryce, Berlin, Schützenstrasse 31 i we wszystkich perfumeryach.**

L. LEICHNER, Berlin, dostawca król. teatru,

wiceprezyd. jury na wystawie w Paryżu 1900.

Linia Hollandya — Ameryka Rotterdam — Nowy-York.

Najbliższy odjazd:

7 lutego „Spaarndam“ 3·30 popoł. 14 lutego „Rotterdam“ o 10 przedpoł.
21 lutego „Amsterdam“ o 3 popoł. 28 lutego „Statendam“ o 10·30 przedpoł.

Nowe parowce o podwójnych śrubach:

Rotterdamm 8302 ton, Statendam 10.320 ton. Postdam 12.500 ton.

Cena kajuty pierwszej klasy od 264 kor. wyżej, kajuty drugiej klasy od 228 kor. wyżej } od przystani

III. klasa 197 kor. 40 h. od Wiednia.

Biuro we Wiedniu: dla kajut: I. Kolowratring 10; dla III. klasy: IV Weyringergasse 7 A. — Filie austr. w Bernie, w Insbrucku i Tryeście.

PASTA DE NAFÉ i SYROP

de DELANGRENIER, w Paryżu, 19, Rue des Saints-Pères

Bez opium, bez morfiny, ani kodeiny. Środki piersiowe nieszkodliwe używają się z pomyślnym skutkiem przeciw katarom, grypie, influenzie, kokluszowi, i t. p. We Lwowie: u PP. Mikolascha, Wewiorskiego, i we wszystkich aptekach.

Przeciw trudnemu trawieniu, katarowi żołądka i kiszek, hemoroidom, cierpieniom wątroby, biernicy, uderzeniom krwi jest zalecona

Scheringa esencya pepsynowa

(wedle przepisu tajnego radcy prof. Dr. **O. Liebreicha**) ze świetnym skutkiem. Działa w **wysokim stopniu na podniesienie apetytu, wzmocnienie żołądka i dobre trawienie.** — We Lwowie w apt. P. Mikolascha i A. Sklepińskiego.

Schering's Grüne Apotheke, Berlin N.

WODOCIĄGI i centr. ogrzewanie

urządza

FABRYKA MASZYN „PERKUN“

Spółka komandytowa Ferdynanda Pietzscha we Lwowie

Biuro informacyjne i skład podręczny: **Kopernika 18.**

Kosztorysy bezpłatnie.

Kwizdy płyn restytucyjny.

Cena 1 flaszki kor. 2·80



C. i k. uprzyw. woda do mycia koni.

Od 40 lat używana w stajniach dworskich i większych stajniach wojskowych i cywilnych **do wzmocnienia przed i po wielkich trudach, w zwichnięciach, w stężeniach muskułów** etc., czyni konia **wytrzymałym na wszelkie trudy.** — Prawdziwy tylko z uboczną marką ochronną we wszystkich aptekach i drogueryach i aptekach w Austro-Węgrzech.

Skład główny:

FRANCISZEK JAN KWIZDA

c. k. austr. węg. i król. rum. dostawca nadw. 4547

Apteka obwodowa w Korneuburgu koło Wiednia.

P. T. Właścicieli dóbr

którzy w roku 1901 mają zamiar przeprowadzić na swoich gruntach prace melioracyjne za pośrednictwem naszej instytucyi, upraszamy o łaskawe, wczesne zgłoszenia robót już teraz, albowiem z powodu licznie napływających zamówień — późniejsze zgłoszenia jedynie w miarę zapasu rur i wolnych robotników moglibyśmy uwzględniać.

Zgłoszenie robót już w bieżącym roku ma jeszcze i tę dogodność, że potrzebne zdjęcia terenu mogłyby przed nastaniem mrozów być uskutecznione a projekta w zimowych miesiącach opracowane, tak, by już wczesną wiosną prace rozpocząć można.

Również potrzebną ilość rur moglibyśmy przez zimę na miejsce pracy dostarczyć a z powodu tańszych w tym czasie furmanek, dostawa ich daleko mniejsze za sobą pociągnęłaby koszta.

Oddział melioracyjny
Lwowskiej Filii Banku Galicyjskiego
dla handlu i przemysłu we Lwowie.

Oddział towarowy

Lwowskiej Filii

Banku Galicyjskiego dla handlu i przemysłu

dostarcza wagonowe partye wszelkich gatunków

węgla kamiennego

z pierwszorzędnych kopalń górnośląskich, franco stacye wschodniej i zachodniej Galicyi, oraz poleca dla

mieszkańców m. Lwowa

drobną sprzedaż pojedynczemi centnarami z dostawą do domu.

Zamówienia przyjmuje się w lokalu Banku przy ul. Jagiellońskiej l. 3 I. piętro.

Wełny i jedwabie w wielkim wyborze poleca Magazyn Schayerów, Lwów.

POCHODNIE SMOŁOWE

Najstarszy galicyjski skład farb, pokostów i lakierów.

najtaniej do nabycia

W. CZOPP, Żółkiewska 2.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. drukarni i litografii Pillera i Spółki.